

DŻUNGLA DŹWIĘKÓW

Dżem seszyn to nieodłączna część wioskowego życia. Zazwyczaj wieczorami klepisko zmienia się w dżunglę dźwięków i wirujących ciał.

Pierwszego dnia wioski, popołudnie i wieczór w stodole upływały na muzycznych kalamburach, zainicjowanych przez Sebastiana Świądra. Dobrani, z zebranych, uczestnicy wybierali instrumenty, aby za ich pomocą grać i pokazywać wylosowane wcześniej hasło. Po ostatniej scenie część publiczności rozeszła się, natomiast niewielka grupa zaczęła się dogrywać w przypadkowych melodiach. Grały dwie gitary. Grały skrzypce i bębny. I nagle pojawił się looper. Obsługujący go Ouek powoli się rozkręcał. W końcu przekazał mikrofon Marysi, a sam wyciągnął harmonijkę. Marysia chwilę bawiła się efektami, które urządzenie nakładało na jej głos, po czym wybrała jeden z nich o nazwie „robot” i zaczęła... śpiewać? Może bardziej rapować, trochę mówić. „Jestem robotem. Mechanicznym robotem.” Cybernetyczne słowa i analogowa muzyka wypełniły przestrzeń, a dwie osoby, nie biorące czynnego udziału w jam session, odpłynęły w nocną chmurę. A ja byłem jedną z nich. Przycupnąłem niedaleko loopera i najpierw śmiałem się szerokim uśmiechem, żeby potem wpaść w zakątki klepiskowego dachu. I znowu przez chwilę nie byłem robotem.

Jacek Kuczyński